

ZOFIA DAMBEK

Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

Poznań

Urbi et orbi Michała Budzyńskiego,
czyli opowieść o kuszeniu i nawróceniu emigranta
(włóczęga biograficzno-literacka)

Streszczenie: Artykuł dotyczy zapomnianego pisarza XIX w. Michała Budzyńskiego oraz jego twórczości: powieści *Urbi et orbi* (1859) oraz *Wspomnień z mojego życia* (powst. 1860, wyd. 1880). Autorka skupiła się na związkach fikcji (*Urbi et orbi*) z dokumentem (*Wspomnienia z mojego życia*) i sposobem, w jaki materia powieści funkcjonuje w pamiętnikach. I zadaje pytania o sens niezamierzonego przez autora zderzenia fikcji i dokumentu. W konkluzji zauważa, że Budzyński potraktował *Urbi et orbi* jako swoistą przypowieść o przełomie duchowym i nawróceniu, natomiast pamiętniki są nie tylko zapisem biografii pisarza, lecz także apologią księcia Czartoryskiego.

Słowa kluczowe: biografistyka, dokument, XIX w., emigracja, fikcja, historia, historia literatury, powieść XIX w.

W historii literatury obok arcydzieł istnieją dzieła przeciętne, które nie zasługują na uwagę czytelników. Czasami ponowna lektura, wzbogacona o dodatkowe materiały pozwala nie tyle na odkrycie zagubionego arcydzieła, ile na spotkanie z czymś świadectwem. Takim przypadkiem może stać się lektura powieści *Urbi et orbi* i *Wspomnień z życia* zapomnianego pisarza Michała Budzyńskiego.

Michał Budzyński urodzony na Wołyniu w 1811 r., odebrał edukację w prestiżowym Liceum Krzemienieckim. Przez swoich współkolegów został zapamiętany jako ten, który już w szkolnej ławie „pisał wiersze”¹. Przeszedł swoisty uniwersytet życia w powstaniu listopadowym, a potem jako emisariusz w więzieniu w Galicji, co szczegółowo opisał². Na początku lat czterdziestych, podobnie jak jego brat – Wincenty, związał się ze stronnictwem księcia Czartoryskiego, zajmując się przede wszystkim redagowaniem pisma Hotelu Lambert „Trzeci Maj”. W 1845 r.

¹ Eu Heleniusz [E. Iwanowski], *Listki wichrem do Krakowa z Ukrainy przyniesione*, Kraków 1901, t. 1, s. 23.

² W broszurze *Cztery lata 1833, 34, 35, 36 w Galicji austriackiej przez jednego z więźniów*, Bruksela 1838.

został wysłany do Turcji jako pomocnik Michała Czajkowskiego. Niestety, jego misja się nie powiodła, ponieważ wysłany na granicę turecko-rosyjską (tereny dzisiejszej Rumunii) nie zachował na tyle ostrożności, by jego obecność nie została zauważona przez Rosję, która oczywiście zażądała jego wydania. Czajkowskiemu udało się go potajemnie wyprawić na Maltę, a stamtąd udał się do Rzymu, by wspomóc Ludwika Orpiszewskiego, głównego agenta Hotelu we Włoszech³. Po półtorarocznym pobycie opuścił Rzym w kwietniu 1848 r. i wyjechał do Paryża. Tam, w 1850 r. zdecydował się „podać o amnestię” w rosyjskiej ambasadzie (jak zapewnia za zgodą i wiedzą księcia). Amnestię uzyskał, ale przez kilka pierwszych lat nie mógł powrócić na rodzinny Wołyń. Dopiero ok. 1854 r. władze zezwalają mu na osiedlenie się. Żeni się z panią Otylią z Konopackich Lasocką i osiada w jej majątku. Powrót do kraju oznacza również dla Budzyńskiego powrót do pióra, które zarzucił, oddając się działalności politycznej. W poł. lat 50. ogłasza przekłady poezji Byrona, w tym m.in. *Pieśni Childe Harolda* oraz przekłady dramatów Schillera. Głównym dziełem Michała Budzyńskiego były *Wspomnienia z życia* wydane staraniem Kraszewskiego 16 lat po śmierci autora. Na marginesie tego *opus vitae* pozostaje powieść opublikowana w 1859 r. w „Bibliotece Warszawskiej”: *Urbi et orbi. Powieść rzymska*. W historii romantyzmu polskiego Budzyński zapisał się jako pamiętnikarz i krytyk towianizmu, chociaż jego świadectwa przyjmuje się z dużą rezerwą. Na tej opinii zapewne zaciążyła przedmowa J. I. Kraszewskiego do jego pamiętników oraz bardzo krytyczne uwagi Władysława Mickiewicza w biografii ojca⁴.

1. Andrzej Towiański

Michał Budzyński od momentu pojawienia się na emigracji Andrzeja Towiańskiego znalazł się w gronie jego nieprzejednanych krytyków⁵. Spotkał się z nim po raz pierwszy w Brukseli w 1842 r. Początkowo traktował go obojętnie, jeżeli

³ Budzyński miał nawiązać współpracę z Kozakami i wy badać ich nastroje. Czajkowski narzekał na jego działalność, która skompromitowała działania Hotelu w tamtym rejonie. Sam Budzyński w swoim raporcie bronił się przed zarzutami, twierdząc, iż w żaden inny sposób nie zdołałby się skontaktować ze starszą koźacką jak tylko przez zwołanie ogólnego, powszechnego ruszenia (które przez Rosję zostało odebrane jak przygotowania do powstania). Kolejny zarzut Czajkowskiego o bratanie się z wysłannikiem TDP odpierał, twierdząc, że na krańcach świata nie ma podziału na partie, są tylko Polacy (zob. *Jenerał Zamojski 1803-1868*, Poznań 1918, t. 4, s. 526).

⁴ „...pamiętniki przynoszą lub nieznanne albo fałszywie przedstawione fakty ze szczegółami nowymi dla nas, opowiadane z tą dobrą wiarą, jaka cechuje autora, szczególniejszy pobyt jego na Wschodzie, później w Rzymie, obfitują w rysy, z których wiele historykowi emigracji naszej i jej działalności, obojętnymi nie będą”. Cyt. za J. I. Kraszewski, *Wstęp*, w: M. Budzyński, *Wspomnienia z mojego życia*, Poznań 1880, t. 1, s. VI; W. Mickiewicz, *Życie Adama Mickiewicza*, Poznań 1894-1895, t. 3, s. 172.273, t. 4, s. 91-94.

⁵ J. Wdowiszewski, (rec.) *Z Wspomnień Budzyńskiego*, „Tydzień Polski” 1880, nr 47, s. 4. O *Wspomnieniach* Budzyńskiego nie wzmiankuje cenna źródłowo praca L. Skrzyпка, *Legenda Mistrza Andrzeja. Fenomen towianizmu w latach 1841-1878*, Poznań 2009 (mps).

nie lekceważąco; Joachim Lelewel w jednym z listów komentował wrażenie, jakie wywarł Towiański na braciach Budzyńskich:

„Do Towiańskiego zjeżdżają jego zwolennicy. Był Berkowicz, był Siegfryd etc. Ten drugi pracował nad Budzyńskimi, Michał rusza ramionami, Wincenty trzepocze się i powtarza: jeżeli co dobrego, za co nie wierzyć?”⁶.

Ostatecznie do nauk Towiańskiego zniechęcił Budzyńskiego Jan Skrzynecki. Ale – tu trzeba dodać – że od popadnięcia w ów mistycyzm chronił Budzyńskiego jego racjonalizm, „filozofia XVIII w”, do której tak często się przyznaje w swoich *Wspomnieniach*.

Odtąd Andrzej Towiański oraz Mickiewicz towiańczyk przewijają się w biografii Budzyńskiego niezmiennie. Po latach Michał Budzyński dostrzegł, iż przyczyny popularności nauki Mistrza z Wilna należy szukać w akcji „nawrócenia” Mickiewicza i przystąpienia do Koła. Co więcej, obarczył Mickiewicza winą za podział emigracji (*Wspomnienia* 1,289–290). Wiele lat później zastanawiał się:

„Andrzej Towiański, owa zagadka dotąd nierozwiązana dla wszystkich, czy go uważać jako fanatyka, który z chorobliwej głowy swojej wysnuł nową religię, czy też, jak chcą niektórzy, jako agenta rosyjskiego” (*Wspomnienia* 1,287).

Nie dodał, że sam należał do „niektórych”, kolportujących tę plotkę i przyczynił się do jej utrwalenia. Jako słuchacz wykładów Mickiewicza, w „Trzecim Maja” opublikował artykuł o wykładzie z 27 lutego 1844 r., pt *Lekcja Pana Mickiewicza*⁷. W artykule, pisany z inspiracji Władysława Zamoyskiego, pojawiła się sugestia, że Towiański może być „mimowolnym wysłannikiem nieprzyjaznych nam żywiołów”⁸. Odtąd w piśmie Hotelu Lambert nieodmiennie będzie się pojawiać zarzut wobec towiańczyków o „paraliżowanie sprawy polskiej”⁹. Można rzec, że Budzyński kontynuował swoistą prywatną wojnę z Mickiewiczem wiele lat po śmierci poety, kiedy we *Wspomnieniach* w rozdziale poświęconym Wiośnie Ludów powtarzał plotkę, jakoby Towiański ze szwagrem rozdawali na barykadach w Paryżu w 1848 r. rosyjskie nominały. Przede wszystkim trzeba zaznaczyć, że u podstaw tak często demonstrowanej niechęci do Andrzeja Towiańskiego i jego „wyznawców” leżały przede wszystkim obawy,

⁶ J. Lelewel do P. Kopczyńskiego, 31 grudnia 1842 r., J. Lelewel, *Listy emigracyjne*, Kraków 1952, t. 3 s. 32.

⁷ Z. Makowiecka, *Kronika życia i twórczości Adama Mickiewicza październik 1840 – maj 1844*, Warszawa 1968, s. 565. Ten artykuł stał się bezpośrednią przyczyną rezygnacji przez Mickiewicza ze stanowiska prezesa Wydziału Historycznego; *tamże*, s. 566. Plotka o współpracy Towiańskiego z tajną policją carską krążyła aż do poł. XX w. i ostatecznie została zweryfikowana przez A. Fiszmana; zob. tegoż, *Archiwalia Mickiewiczowskie*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1962, s. 125. Artykuł Budzyńskiego doczekał się oryginalnego komentarza T. Bobrowskiego: autor pamiętników, w których dość „po kawalersku” traktuje Mickiewicza, nazywając go „panem Mickiewiczem”; T. Bobrowski, *Pamiętniki mojego życia*, Warszawa 1979, t. 1, s. 121.

⁸ Cyt. za Z. Makowiecka, *dz. cyt.*, s. 565.

⁹ L. Skrzypek, *dz. cyt.*, s. 197–200.

że ta grupa rozbija emigrację, osłabi jej morale, a przede wszystkim zmieni politykę nieprzejednania wobec Rosji w politykę uległości. Problemy dogmatyczne, którymi zajęli się przede wszystkim księża zmartwychwstańcy, z perspektywy Hotelu Lambert nie były aż tak istotne. Nieskrywana nieufność w stosunku do dwuznacznych, jego zdaniem, postaw oraz głębokie zaangażowanie w politykę księcia Czartoryskiego doprowadziły Budzyńskiego do Rzymu, miasta, w którym dokonał się zwrot w jego życiu.

2. Rzym (1847–1848)

Opublikowana w 1859 r. w „Bibliotece Warszawskiej” *Urbi et Orbi. Powieść rzymska* Michała Budzyńskiego nie zwróciła dotąd uwagi historyków literatury, a także współczesnej autorowi krytyki¹⁰. I pewnie mogłaby utonąć w morzu niepamięci, gdyby nie fakt, iż posiada swego rodzaju rewers – *Wspomnienia z mojego życia*. Michał Budzyński zaczął je spisywać tuż po ukończeniu swojej „powieści rzymskiej” i nie były one początkowo przeznaczone do druku ze względu na cenzurę¹¹. Pracę nad nimi zakończył rok później, czyli w 1860 r. (ta data znajduje się również w podtytule). *Wspomnienia* pozostały w rękopisie; po śmierci autora uznawane przez rodzinę za zaginione¹². Wydał je dopiero w 1880 r. Józef Ignacy Kraszewski. Dzisiaj warto zaproponować lekturę tych dwóch tekstów, które – mogłoby się zdawać – należą do odrębnych światów: fikcji literackiej i dokumentu.

Urbi et orbi. Powieść rzymska czytana wraz ze *Wspomnieniami z mojego życia* pozwala głębiej wejrzeć w sposób opowiadania o przypadkach życia. Historia Budzyńskiego jest opowieścią człowieka swojej epoki, który zależy od historii i nieustająco doświadcza braku stabilności. Budzyński nie należał do głównych aktorów w teatrze historii, ale też nie był w nim statystą:

„Jakkolwiek w cichej wiosce zrodzony w pomiernym szlacheckim stanie, rzucony byłem na scenę burzliwych wypadków i sam nie raz stałem się aktorem, jakkolwiek nie świetnych i głośnych czynów, ale prac cichych, tajnych, ku oswobodzeniu ojczyzny naszej podjętych”¹³.

W zyciorysie Budzyńskiego przeważa pierwiastek żołniersko-konspiratorski. Fakt, iż był „aktorem nie świetnych czynów” i „prac cichych” sprawia

¹⁰ G. Królikiewicz, *Terytorium ruin*, Kraków 1993, s. 90.

¹¹ Zob. Heleniusz [E. Iwanowski], *Listki wichrem do Krakowa z Ukrainy przyniesione*, Kraków 1901, t. 1, s. 226.

¹² Szymon Konopacki, teść Budzyńskiego i autor jego nekrologu, pisał o rękopisie *Wspomnień*: „Rękopis ten pozwalany przez autora nie wiadomo komu spomiędzy licznych jego przyjaciół, przechodząc pewnie z rąk do rąk, zaginął. Może się później wynajdzie”; „Gazeta Polska” 1864, nr 196, s. 2.

¹³ M. Budzyński, *Wspomnienia...*, t. 1, s. 2 (wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania; pierwsza cyfra odnosi się do tomu, druga – do strony).

największe kłopoty. Wiemy, że pozostawał „na zewnątrz zdarzeń”, nie był wta- jemniczony w politykę, nie należał do tych, którzy ją tworzyli. Na uwagę zas- ługuje fakt, iż współpracując z Ludwikiem Orpiszewskim, agentem głównym Hotelu Lambert w Rzymie, nie słał osobnych raportów do Paryża, jedynie swoje uzupełnienia do raportu głównego agenta. Jego korespondencję cechuje przede wszystkim faktografia, swoje opinie ujawnia dość rzadko i raczej niechętnie. Na tę cechę biografii zwracał uwagę J. I. Kraszewski:

„Poeta władający wybornie językiem, czujący piękno i ważność formy, Budzyń- ski w tych wyznaniach i spowiedzi ze swego życia, zdaje się wyrzekać wszelkiej twórczości, hamować fantazję, aby powiedzieć tylko prawdę, tak jak ją czuł i zapamiętał. Pamiętniki jego mają tę cechę szczerości, uczciwości i rzetelności, która im wielkiej ceny dodaje”¹⁴.

Budzyński ogranicza się do relacjonowania zdarzeń, w których był świad- kiem, bądź też ich uczestnikiem. Ale świetnie też zdaje się wykorzystywać wiedzę plotkarską i różnorakie skandale swojej epoki. Jego opowieściom rytm nadają wątki: działalność na rzecz polityki księcia Czartoryskiego oraz sprawa Towiańskiego i Mickiewicza. W niniejszym szkicu zajmiemy się najważniejszy- mi wątkami biografii autora *Urbi et orbi*: jego walce z towiańszczyzną i powro- towi do kraju. Te dwa epizody wiąże półtoraroczny pobyt Budzyńskiego w Rzy- mie w latach 1847–1848. W tym bowiem czasie Budzyński został rzucony w wir wielkiej polityki¹⁵. Do Rzymu dotarł w czerwcu 1847 r. i zamieszkał w domu, który zajmował od kilku lat Ludwik Orpiszewski na Via Felice nr 5 (*Wspomnie- nia* 2,63). Via Felice (dzisiejsza Via Sistina) prowadzi w kierunku bazyliki Santa Maria Maggiore przez Piazza Barberini, krzyżuje się z Via del Quirinale, przy której w XIX w., nim Kwirynał stał siedzibą rządu włoskiego, znajdowały się słynne ogrody papieskie. Położona z dala od Trinita dei Monti (gdzie zwykł zatrzymywać się Krasiński), kosmopolitycznego Placu Hiszpańskiego i elegan- ckich salonów rzymskiej arystokracji ta ulica przyciągała spokojem i prowincjo- nalną ciszą. Na tej samej ulicy Orpiszewski sąsiadował z Cyprianem Norwidem, który pod numerem 22 wynajmował swoje mieszkanie wraz z niewielkim ate- lier¹⁶. Późnym latem 1847 r. Budzyński miał też okazję poznać brata Cypriana, Ludwika Norwida, który przyjechał do Rzymu w towarzystwie Piotra Zieliń- skiego¹⁷. Budzyński uprzedzał Janusza Woronicza, sekretarza Hotelu Lambert:

¹⁴ J. K. Kraszewski, *Wstęp*, w: M. Budzyński, *Wspomnienia...*, t. 1, s. VI-VII.

¹⁵ Do Rzymu został przysłany na wyraźną prośbę Ludwika Orpiszewskiego, który 7 czerwca 1847 r. pisał: „Budzyński dotąd nie przybywa. Chciałbym go mieć na parę tygodni albo raczej miesięcy”. Rkp Bibl. Czart. 5377, k. 145 v.

¹⁶ Budzyński zapamiętał Norwida, jakim ten wówczas był: dobrze zapowiadającym się poetą i malarzem: „Cyprian był już za granicą od roku. ...rzeźbiarz i poeta, udał się do Rzymu. Znako- micie ukształcony, skromny i cichy, a w pobożnym katolicyzmie czerpiący natchnienia do prac swoich artystycznych, mile był widziany od wszystkich współziomków” (*Wspomnienia* 2,132).

¹⁷ Zob. Z. Trojanowiczowa, Z. Dambek, (współudz.) J. Czarnomorska, *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*, Poznań 2007, t. 1, s. 248.

„12 b.m. jedzie do Paryża dwóch Polaków, z których jeden zamożny i ma chęci dobre – jest w uwielbieniu dla księcia, weźże go w obroty, a on zbierze składki, ale moim zdaniem trzeba wymóc przysięgę, bo z naszą szlachtą słowo wiatr.

Norwid (*) jest znakomita głowa i przyjazny bardzo – ma tylko cześć wielką dla Mickiewicza. Nie zrażajcie go obrażającymi słowami dla poety, ale nie dajcie mu uwikłać się na Boga, niech czasem Wincenty porywczością niezraża. Ziemne rezonowanie, cierpliwa praca w [moim?] przekonaniu owoc wydają – gwałtowność zraża”.

I dopisek:

„*Jest to brat Cypriana emigranta, o którym musiał dawniej pisać Orpisz[ewski]. Uznaje on sam brata swego za [niepraktycznego] w zdaniach politycznych [?]”. Rkps Bibl. Czart. 5451, k. 477, v. mf BN 27256.

To pierwsze świadectwo rozdźwięku między braćmi Norwidami. Pod koniec tego samego 1847 r. Cyprian już ironicznie komentował fascynację brata: „braciszek w duchy się zapisał”¹⁸. A po latach Budzyński pisał o Ludwiku:

„W wyobrazeniach swoich religijnych i politycznych pełen mistycyzmu, [Ludwik Norwid] skłaniał się do Mickiewicza; pojechał nawet do niego, tylko nie zastał go w Paryżu; ale zastał Juliusza Słowackiego, który z niego zrobił zupełnego towiańczyka” (*Wspomnienia* 2,132-133).

Znów pojawia się Mickiewicz, jako fałszywy prorok. We wspomnieniu Budzyńskiego Mickiewicz po prostu został zastąpiony Słowackim, co nie do końca odpowiadało prawdzie. Jak wiadomo, Ludwik poznał Słowackiego pod koniec 1847 r. – i na tyle się z nim zaprzyjaźnił, że autor *Anhellego* dedykował mu wiersz (*Do Ludwika Norwida*). Faktycznie, Ludwik Norwid wyjechał z Rzymu do Paryża razem z Piotrem Zielińskim i został przedstawiony w Hotelu Lambert¹⁹.

Lato 1847 r. dla naszego bohatera okazało się bardziej brzemiennie w skutki niż nawet 1848 r. Ale to dopiero ujawnią jego wspomnienia spisane 12 lat później, a nie raporty ślane do Paryża. Lata 1847-1848 we wspomnieniach zostały podporządkowane Mickiewiczowi. Ich bohaterowie w zadziwiający sposób dzielą się na tych wiernych Kościołowi i księciu Czartoryskiemu (prawdziwi Polacy) i odstępców. Autor *Wspomnień* akcentuje pychę Mickiewicza, który, wg niego, nadużywał ludzi: najpierw Jańskiego, księży zmartwychwstańców, nawet Makryny Mieczysławskiej. Przypomnijmy, po rozejściu się z Towiańskim w 1846 r., Mickiewicz żywił głębokie przekonanie, że odrodzenie Europy rozpocznie się od Rzymu. Niewątpliwie dochodził do głosu optymizm zbudzony reformami Piusa IX w Państwie Kościelnym. Wreszcie można było wyczekiwać, że Mickiewicz zrobi to, czego od niego oczekiwano: epizod towianistyczny wymaże poprzez uznanie swojego błędu. Te nadzieje doskonale wpisywały się w nastroje nie tylko rzymian, ale i emigrantów polskich. Wydaje się, że wszyscy

¹⁸ C. Norwid, *Pisma wszystkie*, Warszawa 1971, t. 8, s. 56.

¹⁹ Z. Trojanowiczowa, Z. Dambek, (współudz.) J. Czarnomorska, *dz. cyt.*, t. 1, s. 273-274.

w Rzymie wyczekiwali cudu zjednoczenia zwaśnionych partii i powrotu „marnotrawnych synów”. W swoją misję uwierzyli też księza zmartwychwstańcy. O jej doniosłości przekonali się, stając się protektorami Makryny Mieczysławskiej. Tak jeszcze pisał Budzyński w uzupełnieniu raportu Orpiszewskiego z września 1847:

„...teraz Makryna prorocтва prawi głosem silnym. Zapowiadała, że tegoroku jeszcze Chrystus zabije Mikołaja i wskrzesi Polskę. Było to w lipcu – teraz krótkość czasu zwraca ją na rok następny. Te brednie zabijają kliny i w tak już ciasne głowy. Bohdan Zaleski pojechał ze sraczką, tak go zapaliły wypadki rzymskie i dlatego to wziął na siebie misję projektu o władzy podania księciu i [nieczytelne]. Mówił o potrzebie wypędzenia Turków i powstania w Carogrodzie Zakonu Krzyżowego ze wszystkich narodów, czego potrzeba daje się widzieć w Szwajcarii, skąd (podług niego) wybuchnie wojna religijna w całej Europie i staną katolicy po jednej a odszczepieńcy po drugiej [stronie] i z tego Polska. Słowem, w Rzymie trzeba głupiec – jest to stolica świętych i wariatów. Nie mogą być ani jednym, ani drugim”. Rkps Bibl. Czart. 5451, k. 481 v.

Tak też z dala się trzymał pan Michał od świętych i od wariatów; pozostawał raczej na uboczu wielkiej polityki, koncentrując się na kontaktach z rzymską Polonią. Powyższy fragment zasługuje na komentarz – Józef Bohdan Zaleski z entuzjazmem odniósł się do projektu powstania sejmu ponaddzielnicego (zwołania dawnego, przedpowstaniowego sejmu Królestwa Polskiego). Jak wynika ze źródeł, ta idea powstała w Rzymie w kręgu Hotelu Lambert²⁰. Sam Budzyński był zaangażowany w przekonanie Polaków w Rzymie do sensowności tego pomysłu. Jak wiadomo, prądek prawny został zerwany, do zwołania tego sejmu nigdy już na emigracji nie doszło, głównie z powodu sprzeciwu posłów z Poznańskiego²¹. Budzyński, czy to wiedziony politycznym instynktem, czy też sentymentem, odsuwał się (a raczej był odsuwany) od wielkiej polityki. Jak wiemy, raczej nie spędzał wieczorów na dyskusjach z Krasieńskim (tego zaszczytu dostąpił Norwid), za to bywał w salonach polskich dam z Wołynia i Ukrainy. Do jego zadań należało pośredniczenie między głównym agentem a Polakami z kraju, m.in. zbierał pieniądze na działalność Hotelu:

„P. Dąbrowa²² – pisał w swoim raporcie Orpiszewski – spotkał tu swoją sąsiadkę Otyldę Krajewską, która wojażuje z panią Czerkowicz pierwszego męża Sobańska, Rzewuska z domu. Obiecała zbierać pieniądze na służbę za powrotem. Pierwsza jest Szaszkiewicz z domu, wdowa, ma swój majątek. P. Dąbrowa ma nadzieję coś zrobić z drugą przez pierwszą”. Rkps Bibl. Czart. 5377, k. 153 r. i. v.

To właśnie w domu pani Krajewskiej Budzyński poznał słynną panią Sobańską. Nie zdawał sobie sprawy z tego, kim była dla policji carskiej. Przeciwnie, był

²⁰ Zob. Z. Trojanowiczowa, *Rzecz o młodości Norwida*, Poznań 1968, s. 184–185.

²¹ M. Handelsman, *Adam Czartoryski*, Warszawa 1949, t. 2, s. 264–266.

²² Pseudonim M. Budzyńskiego.

winien jej wdzięczność, gdyż to ona umożliwiła mu powrót z emigracji. Jak pisze w swoich wspomnieniach: „Grzeszyła słabą naturą kobiecą, ale uczucia Polki w niej nie wygasły” (*Wspomnienia* 2,64). Latem 1847 r. Budzyński zastępował Orpiszewskiego, który wówczas wyjechał na odpoczynek do Loretty. Samotny Budzyński słał raporty do Czartoryskiego:

„Polecenie Xięcia Pana co do zbierania funduszków przez damy nie możesię dopełnić przed zimą. Wszystkie familie opuściły Rzym. Została tylko Pani Giżycka z córkami, między którymi pani Łubieńska, żona syna Henryka, o którym wyżej pisałem”. Rkps Bibl. Czart. 5377, k. 179 r.

Mickiewicza oczekiwali przede wszystkim księża zmartwychwstańcy, dawni koledzy i współzałożyciele Domku Bogdana Jańskiego. Jak pisał Budzyński w 1848 r. w raporcie dodanym do raportu agenta głównego:

„W rzeczy naszych Księży płk Zamoyski polecił mi zrobić dodatek do raportu agenta głównego, iż obecnie pojawia się w [księżach] w niejaki sposób skłonność wyglądania ważnych skutków przybycia do Rzymu Mickiewicza i przedstawiania przez niego myśli Towiańskiego”. Rkps Bibl. Czart. 5378, k. 65.

1848 r. zdominuje w Rzymie sprawa legionu i kompromitacja księży zmartwychwstańców. Budzyński po słynnej audiencji Mickiewicza u papieża pisał bez ogródek do księcia:

„Księża polscy oszukani przez Mickiewicza, sprowadzony przez nich do Rzymu i prezentowany Ojcu św. odnowił tendencje Towiańskiego – zebrał kilkunastu młodzieży, co go naczelnikiem legionu ogłosiło. Kilka słów prawdy powiedzianych przez Agenta p. Mickiewiczowi”. Bibl. Czart. rkps 5382, k. 26.

Słynny sejmik z dn. 26 marca 1848 r., na którym zebrani odrzucili kandydaturę generała Zamoyskiego na dowódcę legionu, agenci uznali za zerwanie z Hotelem Lambert²³. Do tego zarówno Orpiszewski, jak i Budzyński nie uczestniczyli w żadnym z tych spotkań²⁴. 8 kwietnia Orpiszewski pisał, już po publikacji *Składu zasad*, do Hotelu Lambert o „przewrotności i zaciekłości p. Mickiewicza”, które „dochodzą do najwyższego stopnia”²⁵. Jak czytamy, nieodmiennie łączono nazwisko Mickiewicza z Andrzejem Towiańskim. Towiańskim, przypomnijmy, w opinii emigracyjnego ogółu – agentem rosyjskim, co oczywiście stawiało Mickiewicza w niezbyt korzystnym świetle.

²³ Zob. M. Budzyński do Zamoyskiego, 27 marca 1848 r., *Jenerał Zamoyski...*, t. 5, s. 102.

²⁴ Orpiszewski i Budzyński do Zamoyskiego 24 marca 1848 r., *tamże*, t. 5, s. 90–91. H. Batowski krytycznie ocenił rolę Orpiszewskiego i Budzyńskiego w Rzymie w 1848 r. Napisał, że „Budzyński uprawiał dywersję wobec Mickiewicza”, co w świetle źródeł wydaje się twierdzeniem przesadzonym (zob. H. Batowski, *Wstęp*, w: *Legion Mickiewicza. Wybór źródeł*, oprac. H. Batowski, A. Szklarska-Lohmannowa, Wrocław 1958, s. LIV).

²⁵ *Tamże*, s. 65.

Z perspektywy agentów poczynania Mickiewicza i księży zmartwychwstańców były nieodpowiedzialne.

„Co do Mickiewicza znajdujemy nader słusznym, że agent gł[ówny] obron[ę] jego ekscentryczności zostawił naszym księżom, bo i sprawiedliwie kłopot ten podejmować powinni, który sami ściągnęli, żeby ich to nauczyło więcej szczerości z nami”. Rkps Bibl. Czart. 5382, k. 27 (raport z 17 kwietnia 1848 r.).

1848 r. stanowi cezurę w dziejach emigracji: ostateczne podziały zostały dokonane; księża zmartwychwstańcy utracili wpływy na politykę emigracji. Ich – jak się zdaje – najważniejsza misja lat czterdziestych – skompromitować i odsłonić Towiańskiego – dobiegła końca. Przytoczone wyżej słowa Budzyńskiego aż nadto dobrze oddają oficjalny stosunek Hotelu do sprawy legionu i Mickiewicza. Pozostaje jeszcze osobisty stosunek Budzyńskiego do Mickiewicza. We wspomnieniach poświęca autorowi *Pana Tadeusza* obszerne wspomnienie i ocenę jego osoby:

„Adam Mickiewicz człowiek wysokiej inteligencji i geniusz poetycki, nigdy nie chciał być w tym zakresie, na jaki go Bóg przeznaczył, ale dobijał się gwałtownie stać na czele stronnictwa politycznego” (*Wspomnienia* 2,90).

Budzyński oskarża Mickiewicza o pychę, pragnienie grania wszędzie pierwszej roli. Wręcz oskarża go o próbę oszukania papieża. Grzechem Mickiewicza miały być jego ambicje polityczne. We wspomnieniu Budzyńskiego Mickiewicz pozostaje zaciekle sekciarzem. Najlepiej oddaje wspomnienie Budzyńskiego ostatniego spotkania na statku, płynącego z Liworno do Genui. Ludwik Orpiszewski wzmiankuje w raporcie do księcia w 1848 r.:

„Posłałem p. Budzyńskiego do [Genui] z zaleceniem, aby udał się do X. Witolda. Wiadomość, że zajechał szczęśliwie. Znajdował się na statku wraz z Mickiewiczem i jego hufcem. Przyjaźnie z nim się obchodzili”. Rkps Bibl. Czart. 5382, k. 3726.

Jednak inaczej – zgodnie z logiką swoich wspomnień – przypomniał to ostatnie spotkanie Budzyński:

„...poznałem Mickiewicza. Po krótkiej chwili, postrzegłem, jak mając chęć zapalenia cygara, podniósł się i chciał ognia dostać ode mnie. ...wprzód spojrział na twarz moją i – przy świetle księżycy i lampy zapalanej u busoli sternika, rozpoznał rysy moje. Rysy te musiały mu być nienawistne, bo wnet się cofnął, cygaro nie zapalone schował do kieszeni i usiadł na dawnym miejscu nie wyrzekłszy słowa” (*Wspomnienia* 2,153).

W tej wersji Mickiewicz staje się geniuszem owładniętym żądzą władzy, niemal Konradem domagającym się „rządu dusz”, za którym czai się zły duch

²⁶ Zob. K. Kostenicz, *Legion włoski i „Trybuna Ludów”*: styczeń 1848 – grudzień 1848, Warszawa 1969, s. 138.

– Andrzej Towiański. Budzyński był przekonany, że wiosną 1848 r. Towiański czekał w Civitavecchia na znak od Mickiewicza, by przybyć do Rzymu:

„Co się działo z Towiańskim, oczekującym w Civitavecchia na usłanie mu drogi do papieża? Nie wiadomo. To pewna, że odjechał tak, iż go nikt w Rzymie nie widział. Rozłączył się z Mickiewiczem na długo, zdaje się nawet, że na zawsze...” (*Wspomnienia* 2,112).

W 1848 r. Orpiszewski i Budzyński jako oficjalni reprezentanci Hotelu trzymali się z dala od sporów wokół dowódcy legionu. Wspomnienia Budzyńskiego odślaniają drugi, nieobecny w oficjalnych raportach aspekt spotkań z rodakami. Pobyt w Rzymie zakłóca długa choroba i kiepska sytuacja materialna, o której świadczą niespokojne listy słane przez Orpiszewskiego:

„Budzyńskiemu coś się należy – on jest chory i potrzebny, warto by mu przysłać co mu się należy i to niedługo – informował Czartoryskiego agent główny 18 października 1847 r. i w dopisku – Budzyński gorzej, a ani on ani ja już nie mamy pieniędzy”. Rkps Bibl. Czart. 5380, k. 478 r.

We wspomnieniach, pisanych pod koniec życia pojawia się pani Giżycka, która przybywała w Rzymie legalnie i utrzymywała kontakty z rzymską ambasadą Cesarstwa Rosyjskiego, m.in. z ambasadorem rosyjskim Butieniewem²⁷. Była to Ludwikowa Giżycka, czyli Michalina z Sobańskich ze swoimi córkami:

„Z zamężną Zofią Łubieńską i z pannami Wiktorią i Marią. Zofia z natury w kształcie swym ułomna, a w poważnym stanie, budziła wielką obawę w matce i w całej rodzinie. ... dla niej ani babka jej, pani Michałowa Sobańska, ani matka z siostrami chorej nie miały zamiaru nigdzie z Rzymu wyjeżdżać” (*Wspomnienia* 2,67).

Pani Giżycka odwiedzała swoją matkę w Rzymie – Wiktorię z Orłowskich Sobańską, która prowadziła salon dla licznej Polonii rzymskiej od poł. lat 40. Pobożna starsza pani wyjechała z kraju, żeby połączyć się ze swoim synem – emigrantem. Pani Michałowa „staruszka 80-letnia, ale jeszcze zdrowa i lubiąca przyjmować wiele osób” (*Wspomnienia* 2,64), cieszyła się poważaniem i szacunkiem, w jej salonie bywała Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, Eliza Krasieńska, jej siostra Zofia, księżna Odescalchi. To jej zawdzięczały bazylianki fundację klasztoru.

Rzymskie lato 1847 naznaczyło żałobą rodzinę Sobańskich. W korespondencji z Hotelem Lambert Budzyński wspominał raz tylko o śmierci Zofii Giżyckiej, żony Henryka Łubieńskiego²⁸. Za to we *Wspomnieniach* poświęca jej obszerne fragmenty. Zofia Giżycka, naznaczona kalectwem, miała być bardzo dobrze wykształconą i pobożną panną, która nieszczęśliwie zakochała się we Władysławie Łubieńskim. Historia życia ułomnej, niekochanej przez męża Zofii Łubieńskiej głęboko zapadła w pamięci Budzyńskiego. Tym wspomnieniom towarzyszyło również silne wspomnienie siostry zmarłej – Marii, która

²⁷ Rkps Bibl. Czart. 5378, k. 91.

²⁸ Rkps Bibl. Czart. 5377, k. 303.

opiekowała się umierającą siostrą. To ona stała się obiektem uczucia Budzyńskiego i przyczyną jego rozterek duchowych. Historia tak pięknie rozpoczęta zakończyła się – można powiedzieć – jak zwykle; panna Giżycka w 1849 r. poślubiła Zygmunta Czarneckiego. Jednak chrześcijańska, niemal można powiedzieć celebrowana śmierć Zofii Łubieńskiej i uczucie do panny Marii Giżyckiej wpłynęły na zmianę postawy autora *Urbi et orbi* i zadecydowało o swoistym zwrocie w jego biografii:

„Nie uwierzy pani, jaką zasługę masz przed Panem na niebie i jaką łaskę wyświadczyłeś mnie, który jej winien jestem drugie, odrodzone życie (podkr. Z.D.). W pokorze wyznam Pani, że dzikimi myślami nawiedzany, dwadzieścia lat nie zdawał rachunku z konfesjonału” (*Wspomnienia* 2,64).

To – jeśli wierzyć autorowi – wyznał pannie Marii Giżyckiej. Zwraca uwagę powrót do praktyk religijnych i ślady swoistego przełomu duchowego. To wyznanie o stanie duszy zostało wplecione mimochodem w opowieść o przygodach życia. Jeśli wierzyć *Wspomnieniom*, Budzyński wyjeżdżał z Rzymu w kwietniu 1848 r. jako inny człowiek. Kiedy czytamy listy Budzyńskiego z Rzymu (1847–1848), uderza rozbieżność w traktowaniu Kościoła: nieco antyklerykalny Budzyński w 1848 r., w 1860 r. wyznaje gorąco swoje przywiązanie do instytucji papieżstwa²⁹. O sobie przed powrotem do Kościoła pisał jako o dziecku filozofii XVIII w. Kilkakrotnie wspomniana „filozofia XVIII w” w biografii Budzyńskiego pełniła kilka funkcji: po pierwsze, utrzymywała go z dala od praktyk religijnych i od Kościoła, czyli wyłączała go z pewnej wspólnoty, po drugie, utrzymywała go od wszelkich ruchów duchowych, czy mistycznych, które wykraczały poza Kościół katolicki.

Wspomnienia pisane z dwunastoletniej perspektywy opowiadają w nieudolny sposób „dzieje duszy” – przynajmniej w części poświęconej pobytowi w Rzymie. Nie są to już „wypadki” ani „przygody” życia. Po klęsce Wiosny Ludów autor decyduje się na powrót po 20 latach emigracji do kraju. W 1850 r. na powracających do Cesarstwa Rosyjskiego emigrantów nie spadało takie odium jak na tych, którzy 6 lat później zdecydowali się skorzystać z amnestii Aleksandra II. (Wystarczy przypomnieć, że w 1850 r. Cyprian Norwid czynnie zabiegał u księcia Czartoryskiego o wsparcie dla emigranta, który zamierzał powrócić do Królestwa Polskiego). Budzyński opuszcza więc emigrację, by powrócić do kraju i ułożyć swoje osobiste życie i temu rozdziałowi została poświęcona ostania część *Wspomnień*: odnalezieniu „przystani” w kraju. Ostatecznie Michał Budzyński ożenił się z wdową Otylią Lasocką z Konopackich. Wątek polityczny znika, by ustąpić opisom szczęścia rodzinnego. Poza wspomnieniami w rękopisie, Michał Budzyński pozostawił jedyną powieść, opublikowaną w „Bibliotece Warszawskiej” w 1859 r. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, iż po lekturze *Wspomnień* (które są najbardziej znanym dziełem Budzyńskiego), to dziełko zdaje się ich rewersem. Czy nim jest?

²⁹ W 1848 r. agenci Hotelu rywalizowali ze zmartwychwstańcami o przychylność Polaków z kraju. Budzyński kilkakrotnie w swoich listach narzekał, że księża „podbierają” im pieniądze od rodaków z kraju (rkps Bibl. Czart. 5451, k. 481 v.).

3. *Urbi et orbi* czyli powieść rzymska

Powieść Budzyńskiego nie wyróżnia się niczym oryginalnym pod względem artystycznym. Nie stanowi też artystycznej całości. Rozpada się na wiele głosów, które niekoniecznie prowadzą ze sobą dialog. Na poziomie fabularnym *Urbi et orbi* jest powieścią o artyście i jego duchowym odrodzeniu – wybrnięciu z fałszywych filozofii i powrocie na łono Kościoła. Na poziomie narracji możemy doszukać się głosu w dyskusji o charakterze sztuki XIX w., co świadczy też o echu, jakim odbiły się poglądy Juliana Klaczki w kraju³⁰.

Grażyna Królikiewicz doszukuje się w niej elementów powieści inicjacyjnej, szczególnie w analizie motywu ruin rzymskich³¹. Ale *Urbi et orbi* nie jest powieścią o artyście. To szczególna kompilacja wielu już w owym czasie spetryfikowanych motywów, z których głównym można nazwać: artysta w Rzymie. Opowieść o artyście jest tylko pretekstem do pokazania innych wartości. Jak pisał w nekrologu autora jego teść Szymon Konopacki:

„On powieścią *Orbi et urbi*, w sposobie zajmującym opisał wielkość w pomnikach upadłego Rzymu, duchową jego potęgę na wierze Chrystusa opartą i znikomość rzeczy ludzkich”³².

Wg Konopackiego jest to swoista refleksja nad przemijaniem i historią. Wg Grażyny Królikiewicz, bohater powieści Budzyńskiego – Karol – powtarza schemat wygnańca w Rzymie i, jak chce autorka *Terytorium ruin*, ten schemat wiąże się z historią polityczną Polski³³. Sama fabuła jest schematem, a tych schematów będzie więcej, zaczyna się nawarstwiać na różnych poziomach tej opowieści. Są to mocno już w epoce Budzyńskiego spetryfikowane sposoby opowiadania o Rzymie, świętym Mieście, poszerzone o romantyczną tradycję. Wygnańcowi patronuje duch IV pieśni *Childe Harolda* Byrona – nie zapominajmy, że Budzyński był w końcu uważnym czytelnikiem tego poematu jako jego tłumacz:

„O Rzymie, ziemio moja, grodzie mojej duszy!
Umarłych mocarstw świata ty matko jedyna
Do ciebie niechaj serce sieroce wyruszy
Przy twym bólu niech bólów swoich zapomina!”³⁴.

W dalszej części Rzym zostaje porównany do Niobe, skamieniałej z rozpacz po utracie dzieci. To kraina umarłych, do której przybywają umarli – w duszy,

³⁰ Z. Trojanowiczowa, *Ostatni spór romantyczny Cyprian Norwid – Julian Klaczko*, Warszawa 1981, s. 129-149.

³¹ G. Królikiewicz, *dz. cyt.*, s. 90.

³² „Gazeta Polska” 1864, nr 196, s. 2.

³³ G. Królikiewicz, *dz. cyt.*, s. 90.

³⁴ Byron, *Poezje: Wędrówki Chajld Harolda*, tłum. M. Budzyński, Petersburg 1857, s. 198-199. Dla porównania wersja Kasprowicza: „Rzymie! Ojczyzno ma! Grodzie mej duszy! Sieroce serca niech się k'tobie garną,/ matko umarłych królestw...”. Byron, *Wędrówki Childe Harolda*. tłum. J. Kasprowicz, w: Byron, *Dzieła wybrane*, Warszawa 1986, t. 1, s. 592.

z „czarnymi w piersiach blizny”. To ojczyzna tych, którzy nie mają ojczyzny, bo wszystko, co mieli, zamieniło się w popiół i ruinę. W Rzymie, dawnej stolicy świata, mogą boleć nad swoim nieszczęściem i oglądać ruinę swojego życia. Charakterystyka Karola – głównego bohatera tej powieści także nawiązuje do tego motywu:

Nie był on synem tej ziemi, po której stąpał obecnie, bo tu żarliwość słońca wdzięczną śmiałością powleka oblicze mężczyzny, daje głowie włosy hebanowe, a blask ognisty ciemnej źrenicy: on z okiem błękitnym, jasnym włosem, białą a smętną twarzą rzucał spojrzenia to w tę przestrzeń (...) samjeden z myślą wrzącą w mózgu, z dawnych bólem tęsknoty w sercu poszedł własnym krokiem do grodu starego, i radował się, że ujrzy dziś to miasto, co dwa razy posyłało grzmiącą wolę swoją na krańce znanego świata (...). Nie pytaj, kto był ów wędrowiec, z jakiej ziemi pochodził i dlaczego oblicze jego wydawało nieuleczony smutek duszy?³⁵ (*Urbi et orbi* 2,542).

Bohater Budzyńskiego, Karol, podąża tropem Childe Harolda: zwiedza Rzym, ogląda jego zabytki i skarby. Opowieść Budzyńskiego pozornie zdaje się nawiązywać do tej tematyki. Opowieść Byrona traktuje o wygnaniu i niemożności powrotu do domu, a zarazem o doświadczeniach podróży, która okazuje się źródłem rozczarowania. Legendarne miejsca przechowują zaledwie wspomnienie wielkich ludzi, wydarzeń, przedstawiając sobą zaledwie ruinę. Podobnego rozczarowania doświadcza Karol. To nie miasto do niego przemawia, ale napotkani *cicerone*. Zwiedza galerie i ogląda obrazy w towarzystwie spotkanego znajomego poety – Juliusza. Z ich rozmów wynika, że poznali się w Paryżu i już kilka lat temu Juliusz odznaczał się „niepospolitością poglądów”. Teraz, w Rzymie, chce odegrać wobec kolegi malarza rolę przewodnika, ale nie tylko tradycyjnego *cicerone* po rzymskich ruinach, lecz przede wszystkim przewodnika duchowego. Tak więc pierwsze dni wędrówek w Rzymie upływają Karolowi w towarzystwie kolegi poety, który opowiada mu o swojej duchowej przeszłości: „Ja odświeżam pamięć moją na zwaliskach tego grodu, co dwa razy był ojczyzną moją” mówi Juliusz, wyjaśniając przyczyny zamieszkania w Mieście. Dzięki Miastu zna także przeszłość świata:

„Cezar miał ludzkość odrodzić, dalekie, nieuprawnymi polami przedzielone narody połączyć i utorować drogę TEMU, który niebawem miał przyjść po nim: BOGU CZŁOWIEKOWI. (...) Ale zwycięstwo zaślepiło współzawodnika mego i dlatego marnie musiał zginąć, pod moim posągiem oblać się krwią własną i znowu być posłanym, aby torować drogę drugiemu mistrzowi – posłannikowi BOGA CZŁOWIEKA. Niedawno upłynął czas i ojcowie nasi świadkami byli nowych Cezara tryumfów, nowej dumy i jeszcze straszniejszego upadku.

– więc Cezar i Napoleon? – zapytał Karol.

³⁵ M. Budzyński, *Urbi et orbi. Powieść rzymska*, „Biblioteka Warszawska” 1859, t. 1-2. Wszystkie cytaty z powieści pochodzą z tego wydania. W nawiasie numer tomu oraz strony.

– Ten sam duch dwa razy obleczony w ciało przyjdzie, a raczej już przyszedł po raz trzeci i zapoznanej misji dopełni, i rozproszy się na długo, może na zawsze kolumna duchów *szarych*, nieprzyjaznych człowieczeństwu” (*Urbi et orbi* 1,552).

Grzechem głównym Juliusza, a raczej jego wcieleń, była tak jak w przypadku Cezara i Napoleona – pycha. Z opowieści Juliusza dowiadujemy się, że on sam był duchem, który walczył z Cezarem, czyli Pompejuszem. Potem wyrokiem Opatrzności narodził się jako Słowianin w „stronie dalekiej”. Porwany jako dziecko, został wychowany na gladiatora w Rzymie i brał udział w walkach na arenie:

„Uległem, ja *auctoratus* w szkole gladiatorów, najemnik wyćwiczony i w chwili skonania (...) stanęło całe życie próżne uczuć szlachetnych i kara, jaką Przedwieczny naznaczył duchowi memu za nieczułość życia całego. Ciało moje wywlekli do *spolarium*, a żadna istota nie przyszła lży wylać nad zakrwawionymi zwłokami; snycerz tylko grecki przypominając sobie atletyczną budowę moją, gibkie członki, naprężone żyły i rysy Słowianina (...) oblał mię gipsem i uniósł formę, którą na marmur przeniósł. Dotąd w sali kapitolńskiej jest posąg gladiatora umierającego. Bez żalu i wieści zginęło życie moje, poeta tylko angielski i Bohdan nasz Zaleski podali nieśmiertelnej sławie śmierć Słowianina³⁶. Wyrokiem przedwiecznego duch mój zaraz po odrzuceniu ciała uszedł w obelisk lugzorski (sic!) i tam szesnaście wieków czekał, aż pozwolono nowym ciałem się odziać, przybrać znamię cierpienia, wziąć imię Juliusza i usłyszeć na koniec głos proroka, który mię zaprowadzi do kolumny szczęśliwych duchów...” (*Urbi et orbi* 1,559).

Wspomnienia z przeszłości nieodparcie wiążą się z naukami Towiańskiego, a dokładniej z wersją wygłoszoną przez Mickiewicza w czasie wykładów o literaturze słowiańskiej w latach 1843–1844. Juliusz prezentuje poglądy Towiańskiego, ale przede wszystkim w jakiejś mierze – Adama Mickiewicza. Budzyński przytacza streszczenie wykładów Mickiewicza, na które uczęszczał w 1844 r. Jego bohater posługuje się kryptocytatami z wykładów o literaturze słowiańskiej:

„...parokonną bryczką, pięć lat temu z puszczy żubrów i niedźwiedzi, przyjechał szlachcic i powiedział mi dwa słowa z objawienia swego. Duch mój zrozumiał go i od owej chwili zagadka stworzenia była rozwiązana. Stały mi w żywych kolorach moje życie dawne i niejedyn wypadek, co jeszcze w ciemnej spoczywa przyszłości” (*Urbi et orbi* 1,548).

Postać Juliusza to przedziwna mieszanka. Reprezentuje najważniejsze idee Mickiewicza, profesora literatury słowiańskiej. W jego wywodach pojawia się zarówno Cezar i Napoleon, jak i Towiański – prorok z Litwy, umierający gladiator – bohater poezji Byrona i J. B. Zaleskiego. W powieści Budzyńskiego sam

³⁶ Postać gladiatora umierającego została ożywiona przez Byrona w *Childe Haroldzie* i w poemacie Józefa Bohdana Zaleskiego *Przechadzka poza Rzymem*. Por. W. Okoń, *Alegorie narodowe. Studia z dziejów sztuki polskiej XIX wieku*, Wrocław 1992, s. 28–45.

Juliusz staje się wcieleniem wszystkich duchów, które tworzyły historię świata. Jednak to nie Juliuszowi dane będzie zdobycie serca i duszy Karola.

Karol należy do „niedowiarków” – z konfrontacji z pamiętnikami możemy domyślać się, iż stanowi *port parole* samego autora. Brak przekonania do filozofii Juliusza wyraża się już w opiniach samego narratora, który wywody Juliusza określa mianem „urojeń”:

„I sporu nie było. Lubo dziwaczne rojenia Juliusza kładły niejaki przedział moralny między dwoma towarzyszami” (*Urbi et orbi* 1, 548).

„Karol słuchał opowiadań Juliusza, nie przerywając mu, jakkolwiek dziwaczne w nich przebijały urojenia” (*Urbi et orbi* 1,550).

„Aż powłoka cielesna długo zapomniana domagać się zaczęła praw swoich, aż rzeczywistość stanęła na miejscu urojonych przeszłości obrazów (1, 556)

„Juliusz nie tak często przychodził; (...) nikt nie podzielał jego dziwnych urojeń” (*Urbi et orbi* 1,42).

Kariera słowa „urojenie”, nim trafiło ono do słownika psychiatrii, nie była prosta. Jeszcze na początku XIX w. „urojenie” jest synonimem „marzenia” i „snu”³⁷. Ale już *Słownik wileński* z 1861 r. notuje oba wyrazy w osobnym znaczeniu. Urojenie występuje jako coś zdecydowanie negatywnego, niezgodnego z rzeczywistością i rozumem. Michał Budzyński używa tego słowa w tym drugim znaczeniu. Język opisu deprecjonuje wiarygodność Juliusza jako przewodnika w świecie duchowym, stawia go w dwuznacznym świetle. W tym sposobie można dostrzec zmianę myślenia o natchnionych prorokach, którzy stają się podejrzani. To już nie romantyczny szaleniec, pośrednik między światami. Wariat to ktoś to konfabuluje i przez to staje się po prostu niewiarygodny. Poeta Juliusz nie ma mocy wtajemniczyć bohatera w tajemnicę wszechświata, życia i śmierci, bo nie ma z nią po prostu łączności. Podobnej degradacji podlega „marzenie”, dzięki któremu Juliusz powraca do przeszłości – przeszłości Koloseum w całym jego przepychu. Budzyński kwestionuje moc współodczuwania z przeszłością przez wyobraźnię. Karol wobec wywodów Juliusza zachowuje co najmniej sceptyczny stosunek. W *Urbi et orbi* sympatyczna więź z przeszłością polegająca na „otwarciu” wewnętrznego oka została zerwana i zakwestionowana.

Warto zauważyć, że Juliusz poucza Karola „niedowiarka”:

„Porzuć ten rozum (...) czy dobrze ci z tym półrozumem (...) Nie rozumem, lecz sercem szukaj prawdy” (*Urbi et orbi* 1,547).

Ten romantyczny nakaz poznawczy „patrz w serce” w przypadku Karola zamienia się w nakaz poszukiwania prawdy i odpowiedzi na pytanie o miejsce w świecie, bo takiego charakteru nabiera pobyt Karola w Rzymie. A Juliusz – jak się okaże – nie będzie jego jedynym przewodnikiem.

³⁷ Takie użycie poświadcza Linde, odnotowuje je też słownik Mickiewicza.

Nasuwa się jeszcze jedno pytanie przy prezentacji tego wątku. Powieść *Urbi et orbi* jest krytyczną relacją i prezentacją poglądów Towiańskiego na łamach prasy krajowej. Wydaje się, że ten głos nie jest przypadkowy. W latach 50., kiedy spory o towianizm umilkły na emigracji, swoisty renesans przeżywała nauka Andrzeja Towiańskiego w kraju. Przejęła się nią nawet Narcyza Żmichowska pod wpływem dawnego znajomego Władysława Dzwonkowskiego³⁸. Państwo Noskowscy, pierwsi towiańczycy w Królestwie rozpuszczali na swoich wieczorach wieści, że zwolenników Mistrza w Królestwie i na Litwie miało być 12 tys³⁹. Bibiana Moraczewska, której zawdzięczamy te informacje, zauważyła zdroworozsądkowo, że nauki towiańczyków były niewątpliwie na rękę policji rosyjskiej, ponieważ – jej zdaniem – odrywały od rzeczywistości i zachęcały do bierności⁴⁰.

Moglibyśmy uznać, że *Urbi et orbi* jest pierwszą prezentacją poglądów Towiańskiego w kraju, prezentacją, która miała skompromitować zwolenników Mistrza i przedstawić ich w jak najdziwaczniejszym świetle. Kompromitacji służą kryptocytaty z wykładów Mickiewicza. Fragmenty włożone w usta Juliusza, deklamowane przez niego na ruinach rzymskich porażają jałowością. Oczywiście Juliusz nie mógł odnieść sukcesu i nie przekonał Karola. Wkrótce młody malarz rozstał się ze swoim pierwszym przewodnikiem i wybrał własną drogę. Zaczął zwiedzać galerie, gdzie los tym razem postawił mu na drodze tajemniczą Noemi – rzymiankę z Zatybrza. Okazuje się kobietą, którą poznał i pokochał kilka lat wcześniej w Paryżu. Rodowód Noemi jest czysto literacki: Juliusz przypisuje jej wcielenie Cecylli Metelli – kobiety, o której rzymskie dzieje nie wiedzą nic, tylko tyle, że należała do bogatego rodu patrycjuszowskiego. Sama Noemi przedstawia się jako potomkini starożytnego rodu Mamarro; jej przodek miał być za czasów Juliusza Cezara prefektem⁴¹.

Noemi jest daleką wnuczką heroin romansów gotyckich: pięknych Włoszek o gorącym sercu, nad którymi unosi się coś w rodzaju widma przeznaczenia. Często też kryją jakieś tajemnice ze swojej przeszłości. Najczęściej też zakochała się w przybyszu z Północy, ale ten mariaż nigdy nie był szczęśliwy⁴². Noemi staje się jego przewodniczką po Rzymie sztuki a Rzymie współczesnym. Wplątuje zakochanego w niej Karola w przedziwną przygodę z rozbójnikami, których herszt okazuje się ojcem pięknej rzymianki.

³⁸ S. Pigoń, *Towianizm Narcyzy Żmichowskiej*, „Sprawozdania Polskiej Akademii Umiejętności” 1935, nr 10, s. 338–339. O towiańczykach w Królestwie Polskim w latach 40. pisał K. Baykowski: *Wspomnienia znad grobu*, Kraków 1902, s. 36. O Józefie Noskowskim i jego żonie Anieli zob. W. Wroński, *Zygmunt Noskowski*, Kraków 1960.

³⁹ B. Moraczewska, *Dziennik*, Poznań 1911, s. 39.

⁴⁰ *Tamże*. Kilka lat później towiańczycy będą masowo powracać do kraju, przede wszystkim by wziąć udział w powstaniu styczniowym. Osiedlą się głównie w Galicji – Lwowie i Krakowie (zob. S. Szpotański, *Andrzej Towiański, jego życie i nauka*, Warszawa 1938, s. 269–279).

⁴¹ Jest to postać historyczna wspominana przez Pliniusza i Horacego.

⁴² Do najbardziej popularnej w owym czasie należy Korynna, bohaterka powieści de Stael pod tym samym tytułem, która umiera z niespełnionej miłości do angielskiego arystokraty.

Nieco później Karol spotyka swoją rodaczkę Marię, Polkę, która opiekuje się umierającą siostrą. Obie kobiety są swoim przeciwieństwem – czarnowłosa Noemi oraz jasnowłosa Maria. Panna Maria, wzorowana na Marii Giżyckiej, ofiarowuje mu krzyż. Polskie damy przyjeżdżają z kraju, o którym bohater już zapomniał. Główny bohater nawraca się dzięki miłości do Marii, która budzi w nim tęsknotę do domu. Za odrodzeniem duchowym następuje decyzja powrotu do kraju. Symbolem tej postawy jest biało-amarantowy krzyż ofiarowany Budzyńskiemu przez Marię Giżycką i powieściowemu Karolowi. Ta idea, której uosobieniem stała się jasnowłosa Polka znajduje swój wyraz w kreacji przestrzeni.

4. W Rzymie pogańskim i chrześcijańskim

Michał Budzyński zbudował fabułę na dobrze znanym motywie Rzymupogańskiego i chrześcijańskiego⁴³. Podróż głównego bohatera po zabytkach Rzymu przeradza się w podróż w historię i poprzez idee. Najpierw bohater wchodzi do Bazyliki św. Piotra. Dla podróżnych wjeżdżających z północy do Wiecznego Miasta przez Piazza del Poppolo, bazylika miała przypominać pielgrzymom o celu podróży. Jak wyraźnie zaznacza narrator, Karol ogląda ją „chłodnym okiem”. Natomiast opis nie pozostawia złudzeń co do „opcji” narratora. Nawet jego „dziecko XVIII w” ulega nastrojom:

„Uroczystość i wielkość przybytku Pańskiego na wskroś przejęły jego duszę, szedł z wolna do blasku, ciągnącego go z dala, stanął przy okrągłej marmurem wyłożonej balustradzie, sto dwunastoma lampami płonącej i zwiesił głowę w tę głąb marmurową, gdzie wrota złociste prowadzą do grobu męczenników” (545).

Po nocnym Rzymie oprowadza Karola Juliusz, który przypomina chwałę Rzymu Cezara. Ten Rzym starożytny staje się scenerią wspomnień z przeszłości Juliusza, który ożywia: przechodzą Kapitol, Forum Romanum, lecz potem dochodzi głos narratora, który opisuje Koloseum jako symbol zwycięstwa chrześcijaństwa:

„Wiatr kołysał bluszczem, tą koroną na skroni starca dwudziestowiekowego, a pośrodku areny wyciągał ramiona krzyż, znak odkupienia na tem samym miejscu, gdzie wśród śmiechów i uragań padali jego wyznawcy” (*Urbi et orbi*, 1,553).

Rzym w powieści został opowiedziany przez różnych przewodników: najmniej realny i najbardziej ulotny Rzym starożytny należy do Juliusza, Rzym chrześcijański opowiada Fra Tommaseo, a po Rzymie współczesnym, leżącym na gruzach starożytności – Noemi. Spór pomiędzy Noemi a napotkanym w galerii watykańskiej mnichem także dotyczy sztuki. Noemi pragnie pokazać

⁴³ A. Litwornia, *W Rzymie zwyciężonym Rzym niezwykły*, Warszawa 2004.

Karolowi arcydzieła rzeźby antycznej, by zobaczyć, iż duch tejże nie ustępuje niczym sztuce chrześcijańskiej, którą nazywa „karłami nowoczesnymi”. Bohaterka *Urbi et orbi* jest przede wszystkim – tak się prezentuje – rzymianką, pragnie wskreszenia chwały dawnego Rzymu. Co jak wyjaśnia tajemniczy mnich:

„Biedna rzymianka (...) Za potęgę ziemską starego Rzymu straconą niepowrotnie, niech ci stanie potęga duchowa! Dawniej przestrasz zginał kolana przed owym mocarzem świata; dziś je zgina miłość i uszanowanie tej wiary potężniejszej nad liczne kohorty starego Rzymu” (*Urbi et orbi* 1,567).

Fra Tommaseo zapewne ma rację. Zakończenie tej opowieści moglibyśmy nazwać otwartym. Ostatecznie Karol nie poślubi Noemi ani ukochanej Marii. Ostatni raz bohaterów spotykamy w poranek wielkanocny na Placu św. Piotra. Od strony Zamku św. Anioła prowadzi grupę zbójców bernardyn – ich herszt, ojciec Noemi, to dawny rozbójnik, który się nawrócił i poddał papieżowi. Zrezygnował pod wpływem córki z dążeń wyrwania Rzymu spod władzy papieża. Fra Tommaseo zwraca się do Juliusza, który jako jedyny nie odstąpił błędnej drogi, pokazując mu nawróconych bohaterów:

„Widzisz, że kościół katolicki ma jeszcze w sobie ogień do nawracania niewiernych Azji i Afryki. Zbójca skazał się na kary doczesne, aby wieczną duszę wybawić. Tu przy tobie stoi przyjaciel, od lat kilkunastu błędnymi pismami fałszywych filozofów zepsuty, który przy zmarłej kobiecie cnotliwej, jej żywot chrześcijański rozpamiętywając przyszedł do opamiętania” (*Urbi et orbi* 2,75).

Z perspektywy czytelnika cała sytuacja zwieńczająca powieść wydaje się dość sztuczna; zbójca, który publicznie dokonuje aktu skruchy przed papieżem, jego córka, wstępująca do klasztoru, by odpokutować grzechy ojca, nawrócony Karol. Plac św. Piotra staje się miejscem manifestacji potęgi i głębi oddziaływania Kościoła katolickiego czyli powszechnego.

Scena jest bardzo retoryczna, wykreowana w mowie Fra Tommaseo do ludu; przypomina właściwie żywy obraz: zbójcy, skruszona rzymianka, wierne Polki, nawrócony malarz, odstępcza Juliusz tworzą swoisty alegoryczny porządek. Wydaje się, że Budzyński próbuje przeprowadzić swoiste pogodzenie dążeń narodowościowych z podporządkowaniem się Kościołowi. Zabiera tym samym głos w dyskusji nad sensem istnienia Państwa Kościelnego, która w 1859 r. była szczególnie aktualna na tle wojny o zjednoczenie Włoch. Odzywają się w niej też echa idei Giobertiego, który proponował stworzenie państwa włoskiego pod władzą papieża. Ale przecież bohaterowie tej opowieści są przede wszystkim cudzoziemcami. Sprawa włoska zdaje się marginalna i nie interesuje autora tak bardzo. Opowieść o chrześcijaństwie nie została przełożona na opowieść o męczennikach narodowych. Wszyscy bohaterowie znajdują się w Rzymie jako wygnańcy, a zarazem Rzym jest ich domem. Karol odnajduje swoje miejsce w świecie, bo powraca do Kościoła – takie mniej więcej przesłanie zdaje się kierować Budzyński. Kwestia narodowości staje się drugorzędna.

Tytuł powieści – papieskie błogosławieństwo potwierdza tę ukrytą sugestię pogodzenia wiary z dążeniami narodowościowymi, czy znosi sprzeczność pomiędzy uniwersalizmem Kościoła a dążeniami poszczególnych narodów do samodzielności. Dla bohatera powrót do Kościoła oznacza powrót do wspólnoty narodowej. Okazuje się, że w tej perspektywie nie ma wygnania bez powrotu.

5. Między fikcją a autobiografią

Powieść Michała Budzyńskiego ma jeszcze jeden wymiar, który wspominaliśmy, chociaż tylko pośrednio i wyrywkowo, sprawdzając wiarygodność autora. Warto jeszcze raz przypomnieć chronologię: powieść Budzyński publikuje w poł. 1859 r. w „Bibliotece Warszawskiej”, w 1860 r. powstają *Wspomnienia*. Na tę kolejność wskazują nie tylko daty publikacji czy podtytuły. Budzyński kilkakrotnie powołuje się w swoich *Wspomnieniach* na powieść: raz wprost, kiedy pisze o okolicznościach powstawania obu utworów: „przy żonie mojej pisząc i doczytując jej każdą kartkę, nakreśliłem powieść, która objęła i śmierć Zofii i błogosławieństwo (*Wspomnienia* 2,147-148). W swojej autobiografii zamieścił wręcz kryptocytaty z *Urbi et orbi* jak opis wjazdu do Rzymu przez Piazza del Popolo o zachodzie słońca; śmierć Zofii Łubieńskiej (*Wspomnienia* 2,71-73.76-81). Autor wplata cytaty z powieści, a więc materii fikcji w swoją autobiografię, czyli w materię dokumentu.

Jeżeli powieść i wspomnienia możemy traktować jako całość, to co z tego wynika? We wspomnieniach Budzyński koncentruje się na sprawozdaniu z wypadków, wskazaniu konkretnych przyczyn, które spowodowały powrót, a powieść zastępuje autobiografię duchową. Materia wspomnień została podporządkowana kolejnym wydarzeniom ze współczesnej historii i biografii autora. Jeśli chodzi o życie religijne, Budzyński wyznaje, że przybył do Rzymu jako dziecko filozofii XVIII w., bliski deizmowi, wątpiąc w zwierzchnictwo papieża (*Wspomnienia* 2,63.68.78). Dla wyrażenia swojej przemiany duchowej musi użyć języka powieści i obrazu. Romantyczne przekonanie, że biografia jest powieścią, życie jest powieścią, zamienia się w życie to powieść. Oczywiście Budzyński nie modeluje życia na wzór powieści, ale ujmuje go jako powieść, a właściwie tylko ten szczególny moment pobytu w Rzymie latem 1847 i wiosną 1848 r.

Jednak to zestawienie nie było wcale tak oczywiste. Nie można bowiem snuć powieści o życiu i nie da się powtórzyć biografii romantycznych bohaterów. O rozdźwięku pomiędzy powieścią a biografią pisała Narcyza Żmichowska w *Książce pamiątek*, stopniując najważniejsze różnice: powieść jest dziełem wyobraźni, a biografia – rzeczywistości, powieść może być piękniejsza niż biografia, a i to autorka *Książki* kwestionuje. Za najważniejszą różnicę uznaje odkrywanie sensu:

„Powieść ma sens jawny i wybitny – komentuje narrator – biografia ma sens ukryty i najczęściej niezrozumiały (...), powieść jest przede wszystkim całością, jest dziełem skończonym (...) życia sens i ład na tym polega, co się staje ciągle, co się rozwija i unieśmiertelnia. Prawdę powieści dowodzi się faktami, prawdę życia urobieniem osobistości naszej. ...powieść z kilku nieskończoności atomów się składa, biografia przez wszelkie dzieła skończone ku nieskończoności idzie”⁴⁴.

Wg Źmichowskiej istnieje pęknięcie w tej romantycznej regule życia jako powieści. Przede wszystkim powieść posługuje się prawdami skończonymi, zamkniętymi, a biografia, ponieważ opowiada czyjeś życie, zawiera wiele ukrytych sensów, które wydobywa dopiero czas. Przypadek twórczości Budzyńskiego zdaje się doskonale ilustrować te przekonania.

Kiedy czytamy *Urbi et orbi*, mamy wrażenie, że obcujemy nie z opowieścią, ale ze statycznym obrazem – dodajmy – oficjalnym, wyidealizowanym. Budzyński używa wielu znanych alegorii, które oświetla nową treścią jak choćby w przypadku Rzymu pogańskiego i chrześcijańskiego – sprowadzając ją do rozmowy o sztuce i istocie sztuki. *Urbi et orbi* opowiada o zwrocie w życiu Budzyńskiego – o jego powrocie na łono Kościoła w formie powieści, a powieść ma kształt rozbudowanej alegorii. Jak można inaczej określić postacie fikcyjne Noemi, jej ojca, rozbójnika, walczącego o Włochy i Juliusza, wyznawcy towianizmu? Ci bohaterowie są uosobionymi tezami. Jednak to nie żywioł biografii rozsądza powieść. Tutaj powieść – fikcja wkracza w sferę biografii.

Z reguły powstanie dzieła literackiego poprzedza proces przygotowawczy: szkice, notatki. W przypadku Budzyńskiego mamy do czynienia z procesem odwróconym: to powieść staje się rodzajem notki. Granica pomiędzy fikcją a wspomnieniem staje się płynna. Jednak życie prawdziwe przerasta fikcję, która tylko czerpie z materii biografii. Budzyński pozbawił swoich bohaterów powieściowych życia, zbudował ich ze stereotypów. Skutek jest taki, że *Wspomnienia* stają się bardziej pociągającą powieścią i egzotyczną przygodą. W *Urbi et orbi* Budzyński próbował opisać doświadczenie przemiany. Czuwanie przy zmarłej Zofii staje się początkiem odrodzenia duchowego bohatera, jak i autora, co w rezultacie doprowadza go do powrotu do kraju. W utworach Budzyńskiego powinności patriotyczne łączą się z obowiązkami katolika. Były agent księcia Czartoryskiego próbuje uchwycić przemiany w poł. XIX w. On, były wychowanek Liceum Krzemienieckiego, z romantycznym wykształceniem odnajduje się w świecie, który zmienił się podczas jego licznych wojaży i przygód. Te biografie mają pokazać przemiany, przełomy w zmienionym już świecie pomiędzy tym co dawne i nowe. Są to próby ogarnięcia zmieniającej się rzeczywistości. Ze swojego zakątka na Wołyniu Michał Budzyński, wciąż wierny, pisze apologię Czartoryskiego, pisze, by ocalić Czartoryskiego i siebie przy okazji. Żeby dać

⁴⁴ N. Źmichowska, *Poganka. Książka pamiątek*, Warszawa 1953, s. 445.

świadectwo. Ale też musi konfrontować się z tym co nowe, z innym pojmowaniem zarówno wierności, jak patriotyzmu. *Urbi et orbi* stanowi metaforę tej zmienionej rzeczywistości. Patriotyzm nie oznacza już bowiem wierności Czartoryskiemu, czy jedynej określonej idei – Budzyński udowadnia w swojej biografii, że patriotyzm polega na uczestnictwie we wspólnocie w konkretnym miejscu i w określonym czasie. Wspólnotowy porządek należy do porządku wyższego niż emigracja, należy do porządku sacrum.

Literatura

- Biblioteka Czartoryskich, korespondencja Adama Czartoryskiego rkps 5377, 5378, 5380, 5382, 5451.
- Budzyński M., *Wspomnienia z mojego życia*, Poznań 1880, t. 1-2.
- Budzyński M., *Urbi et orbi. Powieść rzymska*, „Biblioteka Warszawska” 1859, t. 1-2.
- Bobrowski T., *Pamiętniki mojego życia*, Warszawa 1979, t. 1-2.
- Byron, *Poezje: Wędrowki Chajld Harolda*, Petersburg 1857.
- Fizman A., *Archiwalia Mickiewiczowskie*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1962.
- Iwanowski [Heleniusz] E., *Listki wichrem do Krakowa z Ukrainy przyniesione*, Kraków 1901, t. 1-2.
- Jeneral Zamoyski 1803-1868*, Poznań 1918, t. 1-5.
- Konopacki S., *Nekrolog M. Budzyńskiego*, „Gazeta Polska” 1864, nr 196.
- Kostenicz K., *Legion włoski i „Trybuna Ludów”: styczeń 1848 – grudzień 1848*, Warszawa 1969.
- Królikiewicz G., *Terytorium ruin*, Kraków 1993.
- Legion Mickiewicza. Wybór źródeł*, oprac. H. Batowski, A. Szklarska-Lohmannowa, Wrocław 1958.
- Leleweł J., *Listy emigracyjne*, Kraków 1952, t. 3.
- Litwornia A., *W Rzymie zwyciężonym Rzym niezwyciężony*, Warszawa 2004.
- Makowiecka Z., *Kronika życia i twórczości Adama Mickiewicza październik 1840 – maj 1844*, Warszawa 1968.
- Mickiewicz W., *Żywot Adama Mickiewicza*, Poznań 1894-1895, t. 3-4.
- Moraczewska B., *Dziennik*, Poznań 1911.
- Norwid C., *Pisma wszystkie*, Warszawa 1971, t. 8.
- Pigoń S., *Towianizm Narcyzy Żmichowskiej*, „Sprawozdania Polskiej Akademii Umiejętności” 1935, nr 10.
- Skrzypek L., *Legenda Mistrza Andrzeja. Fenomen towianizmu w latach 1841-1878*, Poznań 2009 (mps).
- Szpotkański S., *Andrzej Towiański, jego życie i nauka*, Warszawa 1938.
- Trojanowiczowa Z., Dambek Z., (współudz.) Czarnomorska J., *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*, Poznań 2007, t. 1.
- Trojanowiczowa Z., *Ostatni spór romantyczny Julian Klaczko – Cyprian Norwid*, Warszawa 1981.
- Wdowiszewski J., (rec.) *Z Wspomnień Budzyńskiego*, „Tydzień Polski” 1880, nr 47.
- Żmichowska N., *Poganka. Książka pamiątek*, Warszawa 1953.

Urbi et orbi by Michał Budzyński – the story
on emigrant's temptation and confession
(literary and biographical excursion)

Summary

The article deals with Michał Budzyński's novel *Urbi et orbi* (1859) and *Memoirs of my life* (1860). Budzyński belongs to the forgotten authors of XIX c. Polish literature. The author presents Budzyński's biography and what can be called – leitmotiv of life: the attitude to Andrzej Towiański and Adam Mickiewicz. Budzyński presents himself as “child of XVIII's philosophy” and keeps distance to the Catholic Church and all gnostic tendencies of his time. He leads so called “campaign of distrust” against Andrzej Towiański and Mickiewicz as Towiański's supporter. Budzyński meets the author of *Konrad Wallenrod* in Rome 1848. A stay in Rome is one of the most important events in his life: once again he confronts Mickiewicz and his ideas, falls in love with a young Polish lady and finally he returns to the Church. All experiences in Rome are described in the novel *Urbi et orbi*. This forgotten novel connects with the matter of *Memoirs*. The main character of fiction can be considered as a porte parole of Michał Budzyński. The fiction describes the turn in Budzyński's life which leads him to return to country and conversion. This biography can be implicated in the historical context of XIX c., when the matter of national identity becomes primary towards the faith. Budzyński turns this dependence: first spiritual community designates community of nation. Being a patriot means to belong to the community.

Keywords: biography, emigration, fiction, history, history of literature, XIX c., novel in XIX c.